

**Michał Ogórek**

satyryk i felietonista, od 1989 r. związany z „Gazetą Wyborczą”. Obecnie pisuje w „Angorze”. Autor wielu książek. Ostatnio wydał „Sto lat! Jak czciliśmy przywódców w ostatnim stuleciu”, o kulcie przywódców – od Piłsudskiego przez Bieruta i Gomułkę po braci Kaczyńskich.



Czy sztuczna inteligencja nas zaora



Kiedy mamy do czynienia ze zjawiskiem całkiem nowym, aby je jakoś oswoić, robimy sobie porównania do czegoś już znanego, choć na ogół całkiem różnego. Aby zwizualizować sztuczną inteligencję – najnowszą królową tajemnic – dokonywano już wielu nieprawdopodobnych analogii, ale wszystko przebił szacowny „The Economist”, który w sztucznej inteligencji zobaczył... traktor.

Użycie tego niemal obraźliwego porównania miało być może trochę polepszyć samopoczucie ludzi, którzy nic o niej nie wiedzą, jako że o traktorze również, a przecież w ogóle nie wpływa to rujnująco na ich samoocenę i ich wyobrażeń o sobie nie niszczy. Przeciwnie: całkowita nieznanomość traktora może nawet być źródłem poczucia wyższości i ulgi.

Dzielenie skóry na niedźwiedziu

Taka również mogła być motywacja „Economista”, ale nie jest to powód jedyny. Pismo przytacza również inne argumenty. Jak przystało na ten tytuł, skupia się na wymiarze ekonomicznym i wylicza, że upowszechnienie w pierwszej połowie XX w. traktora doprowadziło w skali globu do takiego skoku dochodu PKB, jaki spodziewany jest obecnie za sprawą zastosowania sztucznej inteligencji.

Zauważmy, że nikogo nie zraża, że zupełnie nie wiadomo, do czego ta sztuczna inteligencja zostanie zastosowana i w jakim zakresie, a nawet czy, a szczególnie komu przyniesie jakieś wymierne korzyści, ale już wyliczono dokładnie zyski z niej płynące. Przyniesie wzbogacenie się świata o siedem procent globalnego dochodu w ciągu dziesięciu lat. To, że w ogóle nie wiadomo, co z niej wyrośnie, nie przeszkadza w dzieleniu skóry na niedźwiedziu. Nikt nie bierze pod uwagę, że może to być niedźwiedź polarny, który na roztopionej z powodu ocieplenia klimatu krze Bieguna Północnego może już tego nie doczekać.

Inne oblicze traktora

Złośliwy zresztą traf sprawił, że ledwo „The Economist” wyciągnął ten nieco już zardzewiały traktor ze swojego redakcyjnego archiwum wynalazków, pojazd ten nabrał wyjątkowej aktualności i opuszczając wiejskie ostępy, triumfalnie wyjechał na ulice miast całej Europy, łącznie z centralą w Brukseli. Okazało się tym samym, że te siedem procent globalnego dochodu brutto może przynosić nam też wymierne straty.

Nie udawajmy zresztą, że traktor zawsze kojarzy się z jakąś korzyścią: wystarczy, że wyjeżdża nam przed maskę na wąskiej drodze. W takich przypadkach nikt nie przekona nas, że nie opóźnia on postępu społecznego i nie zmniejsza tempa przyrostu naszych dochodów.

Teraz jednak okazało się, że brak korzyści z tego epokowego wynalazku przenosi się i na jego głównych – wydawałoby się

– beneficjentów, czyli rolników, wykonujących swą robotę jak w klimatyzowanej limuzynie, no może tylko podskakującej jak na pohitlerowskiej autostradzie pod Wrocławiem.

Tym samym wyszło na jaw, że wszelkie kalkulacje zysków z wynalazienia traktora mogą wziąć w łeb. I to z różnych, a nawet przeciwstawnych powodów. Nie tylko może w pole nie będzie już po co nim wyjeżdżać z powodu zmian klimatycznych, lecz także z powodu zapobiegania traktorom, kar nie egzekwowanemu przez Komisję Europejską.

Już policzone, a nawet podzielone zyski z traktora zaczynają przynosić straty i to nie dlatego, że ów motor postępu nie spełnia przydzielonych mu zadań, lecz właśnie dlatego, że robi to za gorliwie.

” Okoliczność, że sztuczna inteligencja pod jakąkolwiek postacią wyjedzie blokować autostrady nie jest brana pod uwagę w planach jej rozwoju, a przecież w ogóle nie wiemy, co siedzi w jej głowie, a nawet gdzie ją ma.

Nie wiadomo też, jak zareaguje, kiedy dowie się, że ma przynieść światu siedem procent zysku, sama nie będąc brana pod uwagę przy jego podziale. Trudno zakładać, że da się tak robić w konia przez ludzi, jak traktor; jakiś swój własny rozum bowiem ma.

Potwierdzają się wszystkie czarne wizje dotyczące złego i niezgodnego z przeznaczeniem wykorzystywania tych wynalazków. Jeśli traktor, który miał siedzieć w polu, jest w stanie zerwać wszystkie hamulce i wmieszać się w politykę europejską, to co dopiero może zrobić sztuczna inteligencja. Widzieliśmy w telewizji jakiego poświęcenia wymagało od Marie Le Pen w kampanii wyborczej już nie uruchomienie, ale nawet samo wejście na traktor: teraz wyobraźmy sobie, jak będzie ujarzmić sztuczną inteligencję.

Potwierdza to tylko naszą stałą początkową lekkomyślność przy uwalnianiu z butelki każdego dzina, jakiego chcemy wpruć do pracy na naszą rzecz. W socjalistycznej Polsce w czasach mechanizacji rolnictwa lansowano taki wierszyk: „Tata na traktorze, mama na traktorze, a Hania w przedszkolu w świetnym jest humorze”. A okazuje się, że Hania też zaorana.